

Janusz S. Gruchała

O wydawcach warszawskich

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (46), 124-129

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O wydawcach warszawskich

Dawne teksty mogą żyć właściwie tylko w nowych edycjach, autorzy nie wydawani są nieobecni, jeśli nawet na obecność zasługują. Lektura rękopisów i starych druków (jakże często dochowanych tylko w jednym lub kilku egzemplarzach!), a nawet wydań XIX-wiecznych, to zajęcie naprawdę elitarne. Można tą drogą zaspokoić potrzeby wąskiego kręgu specjalistów, lecz nie jest to sposób poznawania literatury dawnych wieków przez szersze grono amatorów.

Dbłość o uprzystępnienie dorobku piśmienniczego w formie nowoczesnych edycji jest oczywistym obowiązkiem jako tako dojrzałego kulturalnie narodu. Dość szeroko rozumiane *corpus* dawnej literatury należałoby wydawać na nowo – jeśli nie w każdym pokoleniu, to przynajmniej raz na półwiecze – a najważniejsi autorzy winni być dostępni w księgarniach w stałej sprzedaży. Nasz rynek wydawniczy stoi w tym względzie jeszcze przed progiem, którego przekroczenie wydaje się nieuchronne i oby nastąpiło jak najprędzej.

W ostatnich latach daje się zauważyć pewne ożywienie w edytorstwie literackich tekstów staropolskich, co cieszy i skłania do przedstawienia tu niektórych wydań. Nie mam zamiaru omawiać wszystkich, godnych w tym zakresie uwagi. Ponieważ zaś inicjatywy edytorskie ze swej natury podejmowane są często jako przedsięwzięcia zespołowe i ponieważ wśród warszawskich badaczy staropolszczyzny ukształtował się dość wyraziście taki zespół, niech będzie wolno opisać, z galicyjskiej perspektywy, kilka książek powstałych ostatnio w tym kręgu.

Dziełem edytorskim, które dało impuls następnym przedsięwzięciom, jest wydanie *Poezji zebranych* Stanisława Herakliusza Lubomirskiego w opracowaniu Adama Karpińskiego, gotowe już w 1989 r., a wydrukowane ostatnio (t. 1-2, Warszawa 1995-1996; *Adverbia moralia* opracował Mieczysław Mejer). Edycja ta pozostanie niewątpliwie jednym z ważniejszych osiągnięć edytorskich ostatnich dziesięcioleci; Karpiński uprzystępniał w całości dorobek znakomitego poety zaliczanego do arcy mistrzów polskiego baroku, dorobek znany dotychczas z antologii Romana Pollaka (*Wybór pism*, Biblioteka Narodowa 1953).

Twórczość „Salomona polskiego” stanowiła dla wydawcy problem szczególnie: wymagała nie tylko zwykłego opracowania edytorskiego, lecz niemal detektywistycznych, żmudnych i pracochłonnych zabiegów zmierzających do ustalenia autorstwa, chronologii i brzmienia tekstów. Trudności te spowodował po części sam poeta, kwalifikujący do druku tylko niektóre swe dzieła, zaś inne skazujący na niebyt lub na

obieg rękopiśmienny, z wszelkimi tego konsekwencjami: powstawały kopie i druki nieautoryzowane, dokonywano przeróbek i kradzieży (np. *Eklezjastes* dwukrotnie wyszedł pod cudzym nazwiskiem). Popularność poety za życia i po śmierci sprawiła, że wydawca mógł zebrać grubo ponad setkę źródeł zawierających jego wiersze: 35 wydań drukowanych (z czego 3 znane tylko z bibliografii i 8 drugorzędnych, nie wykorzystanych w edycji) oraz 91 rękopisów (w tym 12 zaginionych i 14 drugorzędnych). Staranna kwerenda biblioteczna i wieloletnie studia prowadzone przez Karpińskiego sprawiły, że komentarze, zajmujące cały drugi tom edycji, budzą zaufanie, aparat krytyczny podaje obficie różnice lekcyjne, a 60-stronicowy tekst *O autorze. W poszukiwaniu wizerunku „Salomona polskiego”* pełni rolę syntetycznej monografii poety.

Wydawnicze perypetie sprawiły, że edycja Karpińskiego – mimo iż ukończona wcześniej – ukazała się już po wydaniu *Adona* Giambattisty Marina w siedemnastowiecznym anonimowym przekładzie (opracowali Luigi Marinelli i Krzysztof Mrowcewicz, t. 1-2, Roma-Warszawa 1993). Współpraca włoskiego i polskiego filologa, firmowana przez instytucje naukowe dwu krajów – uniwersytet „Tor Vergata” w Rzymie i IBL PAN – pozwoliła udostępnić czytelnikom ów obszerny tekst, ważny jako jeden z wczesnych przekładów arcyepoematu Marina na języki narodowe. Wydanie Marinello-Mrowcewicza umożliwia też dyskusję nad miejscem, jakie przypisać trzeba utworowi w literaturze polskiego baroku; we wcześniejszych opracowaniach dominowały raczej głosy sceptyczne, wydawcy cenią dzieło Anonima wysoko, umieszczając je obok *Gofreda* Tassa-Kochanowskiego. Niewątpliwie, dostępność *Adona* w nowoczesnej edycji nie pozwoli badaczom dawnej epiki dłużej ignorować utworu.

Wydawcy zetknęli się ze szczególnym zadaniem edytorskim: tekst najwyraźniej nie dokończony przekładu (na 41 000 wersów oryginału mamy niespełna 17 000) przechowany został w dwóch nieautorskich, cząstkowych kopiach, w dodatku reprezentujących – według ustaleń wydawców – różne gałęzie tradycji; w obu też mamy do czynienia z tekstem nie zredagowanym ostatecznie przez tłumacza *Adona*. Utrudniał też zadanie fakt, że jeden z rękopisów, należących niegdyś do Biblioteki Załuskich, sponął w Powstaniu Warszawskim i znamy go tylko z roboczego odpisu, sporządzonego przed wojną przez Ludwika Kamykowskiego i jego pomocnika.

Tłumacz *Adona* dość wiernie trzymał się tekstu Marina, co pozwoliło wydawcom uznać włoski poemat za ważnego świadka polskiego tekstu, jakby „oryginał drugiego stopnia” (t. 2, s. 59); z niejaką przesadą na-

zwali to postępowanie „metodą translologiczną”, co nie wydaje się szczególnie fortunne wobec znaczenia, jakie termin „translologia” ma wśród neofilologów. Porównanie z włoskim tekstem pozwoliło dokonywać wyboru wariantów tam, gdzie takowe występowały, lub poprawiać tekst zepsuty w procesie kopiowania.

Niezwykle cenny wydaje się w edycji Marinello–Mrowcewicza aparat krytyczny, podzielony na dwie części: *Błędy i luki* oraz *Warianty*; ta ostatnia obejmuje, rzecz jasna, tylko partię tekstu poświadczoną w obu przekazach. Skromna tradycja rękopiśmienna polskiego *Adona* pozwoliła wymienić wszystkie warianty i miejsca poprawione przez wydawców; co ważne, wiele owych decyzji mniej lub bardziej szczegółowo uzasadniono. Uwagi te pokazują, jak skutecznie pomagała w tym konsultacja z włoskim *Adonem*. Edycja Marinello–Mrowcewicza może dzięki temu służyć także jako pomoc dydaktyczna przy zdobywaniu umiejętności tekstologa.

Poezje zebrane Lubomirskiego i *Adon* to wydania naukowe, z wprowadzeniem edytorskim i obszernym aparatem krytycznym; w obu przypadkach dodano jeszcze niewielkie lecz treściwe rozprawy historycznoliterackie. Tekst podano w transkrypcji, rezygnując (może szkoda?) z fototypii choćby niewielkiej części podstawy tekstu. Zasady transkrypcji dalekie są od ortodoksyjnego przestrzegania reguł dla wydań typu A, widać raczej dbałość o uprzyjętnienie tekstu czytelnikowi na drodze modernizacji (ignorowanie pochyleń *a* i *e*, dawnych końcówek fleksyjnych i wahań w pisowni grup spółgłoskowych). Ten typ wydania, jako rodzaj kompromisu między wiernością zabytkom a wymaganiami czytelnika współczesnego, wydawcy uznali za stosowny dla utworów XVII-wiecznych; chyba słusznie, choć można by dyskutować, czy modernizacje pisowni nie posunęły się zbyt daleko, pozabawiając teksty szlachetnej patyny, która przecież nie przeszkadza w lekturze średnio przygotowanemu odbiorcy.

W 1995 r. zaczęły się ukazywać tomy serii wydawniczej firmowanej przez A. Karpińskiego i K. Mrowcewicza, nazwanej Biblioteką Pisarzy Staropolskich¹. Pierwszą jej pozycją jest Hieronima Morsztyna *Światowa rozkosz z Ochmistrzem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien*, przygotowana przez Karpińskiego. Ten cykl dwunastu pochwał „światego świata” zakończony ośmioma wierszami wanitatywnymi

¹ Biblioteka Pisarzy Staropolskich, t. 1-6. Oprac. całości zespół redakcyjny: A. Karpiński, K. Mrowcewicz, A. Masłowska-Nowak, Warszawa 1995-1996, Instytut Badań Literackich PAN. Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria”.

jest ważny dla literatury wczesnego baroku w Polsce: Czesław Hernas potraktował go jako otwarcie nurtu nazwanego „poezją światowej rozkoszy”. Dziełko, wydane drukiem prawdopodobnie w 1606 r., dochoowało się w czterech wydaniach nieco późniejszych, z których Karpiński za podstawę przyjął jedną z dwóch edycji z 1624 r.; w aneksie dodał też rękopiśmienne redakcje 9 fragmentów *Światowej Rozkoszy*.

K. Mrowcewicz opracował tom drugi serii: Kaspra Twardowskiego *Pochodnię Miłości Bożej z pięcią Strzał Ognistych*, poemat alegoryczny z 1628 r. Umożliwił w ten sposób szerszemu gronu czytelników zapoznanie się z tym arcydziełowym gatunkiem, który zalicza do literatury medytacyjnej. Komentarz Mrowcewicza ukazuje koligacje *Pochodni* z tekstami samego Twardowskiego (*Lekcje Kupidynowe*, wcześniejsza o dziesięć lat *Łódź młodzi*), ale też z *Gofredem Tassa*–Kochanowskiego, stanowiącym już wówczas wzór języka epickiego.

Trzeci tom Biblioteki Pisarzy Staropolskich wypełnił jedną z dotkliwszych luk w edytorstwie tekstów staropolskich: otrzymaliśmy *Zbiór rytmów* Kaspra Miaskowskiego w opracowaniu Aliny Nowickiej-Jeżowej, oparty na drugim autorskim wydaniu z 1622 r. To zawstydzające, że poeta uznawany za ważnego przedstawiciela wczesnego baroku, autor efektownych wierszy często przytaczanych w antologiach i opracowaniach, tak długo musiał czekać na edycję; dwa wydania XIX-wieczne (1855 i 1861) w żadnym względzie nie mogły zaspokajać oczekiwań odbiorców.

Muza polska Wacława Potockiego (tom czwarty serii) przygotowana przez Adama Karpińskiego – to „odprysk” jego badań nad twórczością Lubomirskiego. Utwór przez długi czas przypisywano temu właśnie poecie, uznając, że druk z 1676 r., zawierający jeszcze *Pocztę* Potockiego, to dzieło dwóch pisarzy. Atrybucja autorska, definitywnie i przekonująco przeprowadzona przez Karpińskiego, pozwoliła dwa poematy panegiryczne na koronację Jana III Sobieskiego – *Muzę polską* i *Pocztę* – wydać pod imieniem autora *Wojny chocimskiej*. Nie są to arcydzieła poetyckie, ale lektura utworów reprezentujących twórczość okolicznościową znanego poety może być pouczająca. Podstawą edycji jest druk z 1676 r., *Poczta* znana jest też z *Wiryardza poetyckiego* J. T. Trembeckiego; wydawca zestawił w aparacie krytycznym obie wersje.

Tom piąty serii to *Rymy duchowne* Sebastiana Grabowieckiego w opracowaniu Krzysztofa Mrowcewicza. Znów mamy do czynienia z poetą ważnym dla wczesnego baroku, bohaterem monografii (pióra A. Litworni i M. Hanusiewicz), wydanym wprawdzie w 1893 r. przez Józefa Korzeniowskiego, lecz na dobrą sprawę niedostępnym. *Setnik rymów duchownych* dochoował się w jednym kompletnym egzemplarzu z 1590 r.; szczęśliwie ów unikatowy druk opatrzony został poprawkami

rękopiśmiennymi, zapewne pochodzącymi od samego autora, co oczywiście uwzględnił wydawca.

W ostatnim z opublikowanych dotychczas tomów BPS znalazła się dwujęzyczna edycja *Roksolanii* Sebastiana Fabiana Klonowica, w opracowaniu i przekładzie Mieczysława Mejora. W liczącym ponad 1800 wersów poemacie wydanym w 1584 r. autor opiewał dystychami elegijnymi ziemie Rusi Czerwonej. Decyzję wydania tekstu łacińskiego trzeba przyjąć z uznaniem, jako że upowszechnił się u nas nie najlepszy zwyczaj publikowania wyjącznie tłumaczeń literatury nowofacińskiej, a ma to niewielki sens i raczej fałszuje odbiór czytelniczy. Przekład M. Mejora, zastępujący „romantyczną parafrazę” Władysława Syrokomli z 1851 r., jest kompromisem między filologicznym, dosłownym tłumaczeniem a dziełem artystycznym; bliższy raczej temu pierwszemu, dobrze służy czytelnikom nie znającym łaciny, choć oczywiście nie dla nich przede wszystkim przeznaczona jest edycja *Roksolanii*.

Na razie musieliśmy zadowolić się sześcioma tomami serii; w zapowiedziach znajdują się *Lekcje Kupidynowe* Kaspra Twardowskiego, *Rotuły* Mikołaja Kochanowskiego, *Pobożne pragnienia* Aleksandra Teodora Lackiego i *Symfonie anielskie* Jana Żabczyca. Widać, że ambicją redaktorów serii jest publikowanie w całości dzieł znanych z przestarzałych edycji lub z fragmentów w antologiach. Zamiar ten jest godzien uznania: właśnie takie edycje, a nie kolejne wybory, mają szansę istotnie wzbogacić warsztat polonisty zajmującego się staropolszczyzną, a studentom i amatorom dawnej poezji dostarczyć nowej strawy. Gdyby wolno było marzyć, chciałoby się w BPS przeczytać dzieła Jana Smolika, Samuela Twardowskiego, Jana Gawińskiego, może którąś z mesjad, może *Wojnę chocimską* Potockiego lub nową edycję wierszy Daniela Naborowskiego.

Typ edycji, jaki zaproponowano w Bibliotece Pisarzy Staropolskich, to „ambitne” wydanie typu B, łączące cechy edycji krytycznej (aparatury krytycznej, staranność w kolacjonowaniu źródeł) i popularnonaukowej (modernizowana transkrypcja, *Słownik wyrazów archaicznych* zastępujący częściowo komentarz, króciutkie *Wprowadzenie do lektury* jako substytut wstępu historycznoliterackiego). Wydaje się, że wymyślono formułę mającą szansę pogodzenia wymagań autora dawnej poezji i historyka literatury, szukającego wiarygodnej formy tekstu. Pieniądze przeznaczone przez Komitet Badań Naukowych na dofinansowanie tej serii są naprawdę pożytecznie wykorzystywane.

Nie miejsce tu na bardziej szczegółowe omawianie tomów serii, z pewnością nie pozbawionych – jak wszystko ludzkie – niedoskonałości; wierzę, że edycje te doczekają się takich skrupulatnych recenzji. Nieprzyzwyczajona pozytywna ocena, jakiej poddano tu pierwszych sześć po-

zycji BPS, wynika z konstatacji oczywistego faktu: na półce badacza i miłośnika dawnej poezji znalazły się dzieła Miaskowskiego, Grabowieckiego, Kaspra Twardowskiego, Hieronima Morsztyna, Klonowica i Potockiego, edycje nie publikowanych od dawna dzieł. Trochę przypomina to wydawaną na przełomie XIX i XX w. przez Teodora Wierzbowskiego Bibliotekę Zapomnianych Poetów i Prozaików Polskich XVI-XVIII wieku (25 pozycji w latach 1886-1908). Czyż można nie chwalić Biblioteki Pisarzy Staropolskich i nie życzyć jej co najmniej takiej liczby tomów?

Janusz S. Gruchała